

KALENDARZ

Dziś św. Bonawentury B.
D. 15 „ Rozesłanie Apostołów.
„ 16 „ N. M. P. Szkaplerznej.

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	12	18

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 14 lipca 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Mamy przed sobą nadesłane nam z Krakowa sprawozdanie Towarzystwa Zaliczkowego dla tegoż miasta, napisane przez p. Marjana Dworskiego treściwie i jasno. Że o istnieniu tego towarzystwa u nas, albo nikt, albo bardzo mało kto wiedział, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

Uważamy więc sobie za obowiązek obznajmić czytelników naszych z głównymi danymi tej tak pożytecznej instytucji.

Celem jej jest udzielanie pożyczek stowarzyszonemu na krótkie terminy w wysokości odpowiedniej do wniesionych wkładów. Liczba członków podana imiennie na ostatnich stronicach sprawozdania, wynosi około dwóch tysięcy osób płci obojej wszelkiego stanu i narodowości, co z jednej strony jest wymownym świadectwem wiary, jaką ten niedawno istniejący bank spółkowy we wszystkich warstwach kraju doraźnie rozbudzić potrafił: z drugiej znow, daje miarę dojrzałości do życia społecznego, we właściwym pojętym obywatelskim obowiązku wspierania wszystkiego, co do ogólnego dobra podąża *).

Instytucja publiczna, jak banki tego rodzaju, stowarzyszenia wzajemnego kredytu i t. p. nawet przy energicznym, umiejętnym i rzetelnym dozoru, wtedy tylko mogą rzeczywiście dla ogółu przynieść korzyści, jeżeli skład ich urzędników przestawiać będzie na podobnej prowizji, jak ta, którą kupecy swoim kommissantom udzielać zwykli, a ściśle biorąc, urzędnicy pracujący nad obrotem

*) U nas niestety najpiękniejsze projekty nieopierane przez ogół, muszą spełznąć na niczem. Panowie propagatorowie mającej się tutaj założyć kasy pożyczkowej, nie dają znaku życia, co chcielibyśmy nie ich obowiązków, ale niezawisłym od nich przeszkodom przypisać. (Projekt kasy pożyczkowej na wzór podobnej instytucji istniejącej w Warszawie, ułożony jeszcze w roku zeszłym, złożony został Władzy, której zatwierdzenia dotychczas oczekuje. P. R.)

kapitałów stanowiących własność ogółu do większego wynagrodzenia, niż kommissanci nie mogą rościć prawa.

Tymczasem tak nie jest. Z ogłaszanych bilansów towarzystwa ubezpieczeń, banków i innych instytucji ostaniających się płaszczykiem filantropji i humanitarności, koszty administracyjne wynoszą od 33—70% jak np. Rustical-Credit Verein w Wrocławiu, który pochłania więcej, niż 1/3 dochodu. Kassa wzajemnego kredytu w Neuwidt (prowincji nadreńskiej) 20% i t. d.

Jakże więc bijącymi w oczy i pouczającymi są cyfry z przedstawionego bilansu w mowie będącego Krakowskiego Stowarzyszenia! Przy obrocie weksłowym na 444,946 złr., lista płacy dla kasyjera, dwóch podwładnych mu urzędników i woznego, wynosi razem tylko 863 złr. **); chociaż zysk ogólny w roku 1873 dał w rezultacie 9,599 złotych reńskich.

Taką pracę, można nazwać pracą obywatelską, jak równie chlubne to miano należy się z prawa instytucji, które znajdując się od lat czterech na drodze ciągłego rozwoju, dzięki sumiennemu i oględnemu zarządowi, tak obfite i godziwe przynosi zyski.

Ażeby nie posądzono nas o chęć reklamy dla Krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego, zwrócimy tu uwagę jego kierowników (którym wyjątkowo przestawiamy się za pamięć o „Kaliszaninie” niniejszy Nr. pisma Redakcja przestać przyrzekała), na niektóre dostrzeżone przez nas, a wymagające rozjaśnienia słabe onegoż strony.

W statutach Towarzystwa naprzykład, nie wskazano bliżej, w jaki sposób dokonywa się rozdział zysków, jaki procent odchodzi na kapitał zapasowy, a jaki na dywidendę?

**) Obawiamy się, czy tu nie zachodzi pomyłka, gdyż chwając oszczędność, nie chcielibyśmy kadzić skąpstwu.

Względem członków opóźniających się w opłacie rat, pobierają w innych towarzystwach na rzecz funduszu zapasowego pewną kwotę tytułem kary, jak np. w towarzystwie Rustical-Credit-Verein 7% srg. od 100 talarów za każdy tydzień opóźnienia, a takowe w żadnym razie nie może przeciągać się dłużej nad 3 miesiące, po upływie których opieszali członek wykluczony zostaje. W Krakowskim Towarzystwie nie widzimy tego rygoru. Byłżeby, co daj Boże, zbytecznym?

Termin, na który kosztą organizacji towarzystwa rozłożonymi zostały, mogłyby być na daleko dłuższe lata rozłożonym, co stanowiłoby znakomitą ulgę dla kontrybuentów.

Czemu towarzystwo nie daje zaliczek na kredyt osobisty z krótszym, albo dłuższym terminem na zastaw papierów publicznych, lub świadectw udziałowych członków, kiedy zwrot tych zaliczek mógłby bardzo łatwo odbywać się amortyzacyjnie w ciągu lat 5, 6 i t. d. Podług naszego obliczenia kwota 100 złr. spłaconą być może podobnym sposobem w 5 ciu latach, miesięcznymi ratami po 1 złr. 94 centów, a w tej kwocie już mieści się i procent 5% i kosztą administracji (10 centów od każdych 100 złr.). Biorąc podobną zaliczkę interesent chętnie zapłaci jednorazową prowizję 2% wzmacniającą zwolną, ale często, fundusz zapasowy, a więc i ogólne bogactwo instytucji.

O ile z całości sprawozdania wnioskować można, towarzystwo nie posiada jeszcze dostatecznego kapitału, skoro widzieliśmy się zmuszonym zaciągnąć u gminy miasta Krakowa odpowiednią pożyczkę; w takim razie uważamy za właściwe zwrócić jego uwagę na jeden bardzo skuteczny sposób ściągnięcia drobniejszych kapitałów uchylających się obecnie od współudziału. Sposobem tym mogłoby być wydawanie kwitów depozytowych na podobieństwo tych, jakie zagranicą w instytucjach finansowych zostających pod opieką łóż wolno-mularskich w po-

W domu i na ulicy.

(KRONIKA KALISKA).

(Spóźniona)

VI.

Śłońce poważnie wysuwa się z Raka, ażeby wstąpić w Lwie znamię; kometa przybliży się coraz bardziej do słonecznego systemu; upatry zwiędają się w stosunku prostym do kwadratów z wysokości pięter, na których znajdują się nasze mieszkania; towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia radzą asekurować kartofle, właściciele kamienic podwyższają komorne, warjatom sprawiają nowe kaftany; — jednym słowem — już lipiec. Biedny to miesiąc prawdziwie, każdy mu wymyśla, jak może, każdy na niego narzeka, nikt słowa dobrego nie da pocziwinie. I cóż on np. winien, że właściciele domów każą sobie płacić umiarkowany procent w charakterze czynszu, że wrywają nas z korzeniem z mieszkań, jeżeli nie zapłacimy komornego? Wszak toż samo dzieje się wszędzie, a Kalisz w porównaniu z Warszawą jest jeszcze pod tym względem ziemią mlekiem i miodem płynącą. Od czasów ś. p. Samsona, który Filistynów ośią szczęką chlastał, nie widziano i nie słyszano o takiej łaźni, jaką niedawno gnębiła właściciele domów prassa warszawska, i cóż to pomogło?

Naradzają się tam nad założeniem Towarzystwa budowlanego, składkowych domów, a nawet chałupin na akcjach opartych, ale to prawdopodobnie na projektach tylko się skończy. U nas, Bogu dzięki, tego wszystkiego niepotrzeba; kto ma pieniądze, ten ze spokojnem sumieniem może sobie spoglądać nad gałęzie cudzych kasztanów, rozmyślając nad obfitością spodziewanych w tym roku owoców i zapachem rozkwitłych lip, które per *associationem idearum* wprowadzają go w zaczarowane koło wypadków kreślonych ręką Karra „Pod lipami;” — kto zaś niema tej znikomej mamony, ten patrzy się cokolwiek wyżej w świetlane punkty, zatapia wzrok swój w gwiazdy, poszukując tam włosów swojej Bereniki, albo marząc o znaku panny, która za miesiąc piastować będzie na niewiernem łonie rubasznie rozmiane oblicze staro Feba. *Sic itur ad astra!* Nawet kalendarzowych wydawców nie smuci ta okoliczność, że zapomnieli napisać o tegorocznej komecie; dają sobie bowiem słowo honoru, że na rok przyszły wspomną za to o dwóch olbrzymich komeciskach i czterech meteorach, które, ma się rozumieć, wcale się nie pokażą. Astronomja kwitnie, gdzie się ruszysz, ogoniaste asteroidy, wszędzie gwiazdy pierwszej wielkości, tak, że cztęczyśko zagapi się czasem i... *consuetudo est altera natura...* weźmie za gwiazdę niebiańskie oczy nadobnej kaliszanki, która dobiegłszy świetlanym łukiem swojego apogeum na horyzoncie parku, znika pod cieniem gesnerowskiej werandy... A ty, biedny śmiertelniku! głęboko ranny z zarodami kołowacizny mitosnej, rzucasz się w spotkaną na drodze łaźnię.....

ażeby z niej jeszcze prędzej wyskoczyć, z archimedesowskim „Eureka” na ustach, biegniesz do cukierni, każesz sobie dawać porcję „Kaliszanina”, i poprzysięgasz przy pierwszej zdarzonej okoliczności zgruchotać kości, albo co najmniej, zastrzelić feljetonistę prawiącego tam takie absurda o aniołach, bez których życie przykrym byłoby ciężarem. W tem, nagle, z poetycznych dumań budzi cię orkiestra łódzka; ta melodia nie rozdziera bynajmniej ci uszów, pozwala marzyć dalej, że gdyby nie twój ideał, gdyby nie przewodnia gwiazda, nie wiedziałbyś może nawet o rzeczy tak ważnej, jak koncert! A przecież to jedyna rozrywka, jedyna zabawa publiczna w Kaliszu od czasu nieboszczki loterii fantowej i ś. p. teatru. Towarzystwo poznańskie pozegłowało do Sieradza dowodząc, że Kalisz jest wyjątkowym miastem, w którym podczas największych upałów, grudniowe w sercach w obec sztuk pięknych panują zimna, powodując kurczenie się sakiewek w hermetycznie zamkniętych kieszeniach. Co zaś do loterii fantowej, to podobno ze wszystkich *przyjmujących w niej udział* najlepiej wyszedł właściciel cukierni w parku.

Wianków ś. to Jańskich nawet nie spodziewaliśmy się już w r. b., tymczasem w tych dniach jeden z naszych znajomych powierzył swój szkaplak mętnym falom Prosną, a gdy gondoljera zabrakło, biedny wianuszek ku pociesze zebranej na moście gawiedzi niedzielnej powędrował sobie *ad patres* na pastwę ryb i skorupiaków. Patrząc na ten komiczny wypadek, załowaliśmy, że nie miał on miejsca u naszych antypodów; gdyby się

wszecznem są użyciu. Wyrażoną w tych kwitach sumę, towarzystwo wypłaca okazicielowi w oznaczonym terminie, w procentem składanym, obliczonym od kwoty przez interesenta rzeczywiście wniesionej. I tak np. wnoszący talarów 7 i 3 srg., po siedmiu latach otrzymuje talarów 10, jakie na kwiecie z chwilą wniesienia wypisane zostały; przez cały zaś przeciąg czasu siedmioletni kwit ten z dniem każdym podnosi się w wartości.

Powie ktoś może, iż rozpialiśmy się nieco szerzej, aniżeli o instytucji nieobchodzącej nas bezpośrednio, wypadła; ale uważaliśmy to za rzecz wielkiej wagi i niemniej wielkiego pożytku w obec rozstrzygać się mającej kwestji zasad, na których osnutem będzie Towarzystwo Kredytowe Miasta Kalisza.

Teodor Esse.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

** Któż z mieszkańców Kalisza nie przypomina sobie sympatycznej postaci utalentowanego fortepianisty, deklamatora i poety, który popisując się tutaj w r. 1870, od razu pozyskał oklaski i grosiwo, lecz co ważniejsza, serce i życzliwość słuchaczy.

Mówimy o Aleksandrze Chodeckim.

Otóż bardzo smutną przyniosły nam pisma warszawskie wiadomość. Chodecki odebrał sobie życie w dniu 6 b. m. w Samborze w Galicji przez powieszenie, wskutek szykan ze strony władz tamtejszych, od których odebrał polecenie opuszczenia Galicji w ciągu czterech tygodni, jako utrzymujący się wyłącznie z koncertów nie mających i nie rokujących dalszego powodzenia, (szczególniejszy dar przewidywania jakiegoś arcygorliwego służbisty P. R.) Widocznie uważano go za włóczęgę!!

Przy nieboszczyku znaleziono kartkę, a w niej te słowa: „Ah! jak cierpię okropnie! Boże, za cóż mnie tak karzesz? Boże? przebac mi, zanadto cierpię? Kochałem ludzkość! nigdzie przytułku, spoczynku!.. Boże! ześlij mi śmierć.. może w grobie odpocznę.” Chodecki rodził się w roku 1833 w Płocku.

— (Art. nad.) — Opieka i dozór domowy niestychanie ważną grają rolę w wychowaniu dziecka uczęszczającego do szkół publicznych. Szczęśliwy przeto, kto dziatki swoje w domu trzyma i znaczną część czasu na domowe onych wykształcenie poświęcać może! Komu jednak okoliczności na to nie pozwalają, jakże winien być ostrożnym w wyborze miejsca, w którym ma umieścić swoich synów; zły bowiem nadzór i nieuboga opieka najszkodliwsze wyrzecz mogą skutki na bieg nauk i dalsze losy młodzieży. Ileż z drugiej strony potrzeba cenić dom, gdzie dziecko wszelkie znajduje warunki, tak co do nauki, jak wygod i opieki.

Stawa te podyktowało mi własne moje doświadczenie; syna bowiem swojego zmuszony byłem umieścić u p. Ambrożego Idzikowskiego, pomocnika gospodarzy klasowych w gimnazjum tutejszem, utrzymującego u siebie kilkunastu uczniów uczęszczających do tegoż gimnazjum.

Otóż w domu tym, syn mój, przy wszelkich wygodach, miał nad sobą jaknajtroskliwszy nadzór i

to bowiem zdarzyło tak na wyspach Nicobar, znalazł się niechybnie amator, któryby go z narażeniem życia ratował; gdyż dzicy, tamtejsi mieszkańcy, przepadają za cylindrami, a im większą z nich który posiada tych cylindrów kolekcję, tem głębszym cieszy się szacunkiem, a nawet czią powszechną. Tam kapelusz, choćby był stary i zdezelowany, więcej znaczy niż u nas medal „za usługi,” ba, nawet „postępu,” skoro za lada szapoklaskinę każą sobie płacić po 65 orzechów kokosowych. *De gustibus...* my, choćbyśmy chcieli handlować, nie mieliśmy orzechów nietylko kokosowych, ale nawet tureckich. Jeszcze na nie zawczasie. Doczekaliśmy się dopiero wakacji, zdobyliśmy ten upragniony czas odpoczynku i cieszymy się niebaczni, że gdy przeprowadzki się skończą, młode pokolenie porzuci mundurki, albo wyjedzie na wieś odpocząć po studjach uniwersyteckich; gdy chorzy pomkną do wód zagranicznych i wspomnienia wypadków z ostatnich dni czerwca zamrą, ogórkowa pora z całą zawziętością trawić znacznie znudzony Kalisz!

Utinam falsi simus vates, ale zdaje się, że ta epoka ziewania już blisko, niech tylko upały na dobre rozgospodarują się w atmosferze, zobaczymy

staranną pomoc naukową; owocem której była dlań promocja do klasy wyższej, nadto w czasie kilkunastodniowej słabości, tak ze strony p. Idzikowskiego, jak i zacnej jego małżonki, znalazł prawdziwie rodzicielską opiekę.

Rzeczy takich, zdaniem mojem, nie wynagradza umówiona zapłata; dlatego też czuję się w obowiązku wynurzyć publicznie p. Idzikowskiemu serdeczne podziękowanie, jako objaw szczerej dlań wdzięczności i prawdziwego szacunku. — Kalisz, dnia 8 lipca 1874 r. — *Jan Tański.*

** W piątek przed wieczorem, w cukierni p. Schmidta w parku, w obec licznie zebranych widzów, odbywał się ciekawy, choć niespodziewanie zaimprovizowany turniej szachowy. Jeden z najlepszych graczy miejscowych, p. T. wyzwany kolejno przez pp. E., B. i K. przyjął wyzwanie od wszystkich trzech, ale pod warunkiem zakładu, że będzie grał ze wszystkimi trzema jednocześnie, to jest trzy oddzielne partie naraz, a nadto, że da każdemu z nich więź for, i pomimo tego, każdy dostanie mata.

Jakoż walka nie trwała więcej nad godzinę, a p. T. wyszedł zwycięzko ze wszystkich trzech partij, ku wielkiemu zadowoleniu przypatrującej się z natężoną uwagą i podziwem publiczności.

** Jest w Kaliszu obecnie dobry interes do zrobienia, a jakoś nikt się do niego nie garnie. Od chwili zwinienia dystrybucij pp. Wicherzyckiego i Grabowskiego, w każdy wieczór piątkowy i całą sobotę,

„Rób co chcesz, głowę trać”

Chyba w knajpkach w dubelt płać, nie dostaniesz ani cygar, ani papierosów, słowem nic do palenia. Pierwszy zatem z chrześcijan, kto otworzyłby dystrybucję, miałby na każdy szabas, na każde żydowskie święto, a jak wiadomo, jest tego sporo do roku, zapewnioną wyłączność sprzedaży i tem samem sowite zyski.

— (Art. nad.) — Gdy hojną ręką bogacz rozdaje na różne strony jałmużnę i dopomaga nieszczęśliwym zostającym w biedzie i nędzy, natenczas nie bacząc na jego możność uczynienia tego, ani też nie zapatrując się ze stanowiska miłości chrześcijańskiej, — głos publiczny złożyć mu winien w imieniu doznających tej ulgi i tej pomocy serdeczne podziękowanie; lecz gdy drobna a może jeszcze i słaba rączka sił swoich dotoży przez własną chęć i pilność, przez szlachetne poczucie względów ludzkości, nieść ulgę i pomoc strapionym, — natenczas mimowoli wyciska się każdemu łaż dziękczynna, a wraz z nią rodzi się myśl: oto prawdziwy i bezinteresowny serce młodocianych podarek!

To też i niżej podpisany ma sobie za miły obowiązek podać do ogólnej wiadomości, że w dniu 1 lipca r. b., uczennice z pensji pani K. złożyły w darze dla sierot i biednych w tutejszej sali ochrony pomieszczonych 34 sztuk ubrań zupełnie nowych dla dziewczątek, i to owoc własnej pracy, za który to dar składając tym młodocianym szlachetnym sercem publiczne podziękowanie, nadmieniam, że ofiary te między najbiedniejsze z dziełek rozdane zostały. — Opiekun sali ochrony ubogich dzieci w Kaliszu, *J. Niedomański.*

— (Art. nad.) — Ostrzega się osoby niedawno zamieszkałe w Kaliszu, iż według istniejącego tu

komu się zechce być sprężystym i czynnym. Dziwi nas nawet niepomatu, że Sieradzanom zachciało się w sierpniu urządzić loteryję fantową, a Wielunio podobno znów myślą o teatrze amatorskim. Przyklaskując dobrym chęciom tych ostatnich, pozwalamy sobie wszakże zrobić uwagę, że nie zawadziłoby obok zabawy pamiętać też i o rzeczach niezbędnych. Wszak tam obecnie, po zamknięciu w d. 31 maja dwuklasowej szkoły p. Aloiego Ossuchowskiego, nie będzie żadnego (oprócz szkółki elementarnej) zakładu naukowego, a przecie dawniej egzystowało w Wielunio progimnazjum i dziś jeszcze stoi po niem gmach, zajęty obecnie pod resursę. Czyżby to więc nie należało zaprosić którego ze zdolniejszych pedagogów i zagwarantowawszy mu pewien stały dochód, uorganizować progimnazjum? Jesteśmy pewni, że znalazłoby się tam i w okolicach niemało rodziców, którzyby przedsięwzięcie takie z ochotą poparli. Nie święci garnki lepią. Sądzymy, że jeżeli u nas znalazło się spore grono prawdziwych obywateli, dla których ludzkość droższą jest, niż widoki rubla, dlaćzegoby w mniejszem miasteczku ich brakło. Nie obawiamy się zbyt niżej liczby szkół prywatnych — światła nigdy nie będzie zawiele, a

zwyczaju, gdy się dwóch przechodzących spotka na wąskim trotuarze, to się starają wzajemnie o zrobienie tyle miejsca, aby mogli przejść obok siebie swobodnie, nie zmuszając nigdy drugiego do ustąpienia z trotuaru; inaczej można być posądzonym o nieznaną sobie prawdę prostej grzeczności. Ma się rozumieć, iż wyjątek się robi dla osób widocznie chorych, będących w podeszłym wieku i w ogóle dla dam, dla których taż sama grzeczność wymaga, aby ustąpić z trotuaru.

— Pełni zacnych uczuć mieszkańcy Kalisza, gdy używają wesołych przechadzek po uroczym parku i powabnych okolicach, niech nie raczą zapomnieć o cierpiących, zamkniętych w murach szpitala, „czem kto może, ku ogólnemu dobru niechaj dopomóż.” Książki ofiarowane przyjmuje Redakcja „Kaliszanina” i takowe do biblioteki szpitalnej odsyła.

— Kto mniej więcej zna fizjonomę żebraków oblegających co sobota mieszkania, sklepy i inne zakłady, przekona się z pierwszego wejrzenia, że są to po większej części ludzie tr nkiem i rozpustą do zbydłecenia przywiedzeni. Skoro usłyszą o pogrzebie, chmary tych próżniaków po większej części zdrowych i zdalnych do pracy opuściwszy swoje nory, zbierają się z całej okolicy a zaległszy obie strony ulicy przy bramie cmentarza, dość natarczywie upominają się o jałmużnę. Czy nie byłoby lepiej, żeby w celu ukroczenia tego nadużycia osoby trudniące się pogrzebem, składały kwoty przeznaczone na jałmużnę u jednego z członków towarzystwa dobroczynności, któryby takowe z kilku pogrzebów zebrane, w dniach oznaczonych między istotnie biednych miejscowych rozdzielił. Pięknie to, że myślimy o wzroście i przyozdobieniu miasta, ale czyż nie ważniejszą jest kwestja żebractwa publicznej, kwestja naszych braci tak żywo dotycząca, której uregulowanie przy dobrej woli mieszkańców, tylko trochę większej energii ze strony władzy wymaga?

— (Nad.) — Ośmielamy się zapytać Sz. Redakcję, czy w Kaliszu istnieje towarzystwo opieki nad zwierzętami, a jeżeli tak jest, zapewne zechce ono pomyśleć o sprowadzeniu maszyny, nowego wynalazku, skracającej ostatnie chwile męczarni bydła na rzeź przeznaczonemu. Jest ono do nabycia w Warszawie, i kosztuje tylko 8 rs.

(Odp. Red.) Warszawskie Towarzystwo „Opieki nad zwierzętami” i w Kaliszu ma swoich przedstawicieli, chociaż jako osobne ciało nie istnieje.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa d. 2 lipca 1874 r.

(Dokończenie.)

Po tylu latach istnienia osłoniętego jakąś nieprzejrzaną firanką, której koniuszki raz tylko do roku, w epoce letnich upałów pod firmą popisów uchylano, konserwatorium warszawskie dziś dopiero weszło na drogę pozyskania sobie istotnej i zasłużonej życzliwości ogółu, któremu byt swój zawdzięcza. Dziś dopiero wystąpiło z jawnemi dowodami swej pracy, i odniesionych przez nią korzyści.

nowe tego rodzaju zakłady nie narażają na szkody, ani straty już istniejących, gdyż im łatwiejsze są sposoby kształcenia się, tem więcej osób pragnie nauki; prawo ekonomiczne, że żądanie wzrasta w stosunku prostym do zafiarowania, nie zna wyjątków.

Zalazłszy już w dziedzinę projektów, nie wyjdę z niej wprzód, aż podzielę się z czytelnikami wiadomością, że wkrótce ma być zrobionem przedstawienie, gdzie należy, ze strony mieszkańców Kalisza z prośbą o zamienienie na skwer obszernego placu dookoła pomnika przed Rządem Gubernjalnem, dziś bezużytecznie pokrywającego się trawą, z powodu, że targi oddawna już tam nie miewają miejsca. Jeżeli ten projekt nie zamrze w embrjonie, przeróbka taka zdaje nam się być bardzo stosowną, raz dlatego, że drzewa i w ogóle roślinność zawsze niezmiernie ważną w każdym miasteczku ze względów sanitarnych, odgrywają rolę, po wtóre że przybyłaby nowa ozdoba i miejsce spaceru lub odpoczynku, a nakoniec spora ilość bruku po wyrwaniu mogłaby być zażytkowaną na wybrukowanie jakiej nowej ulicy, naprzykład świezo projektowanej z alei Józefina na Czaszki prowadzącej.

Zyg. Zan.

W Dolinie Szwajc. popisywała się orkiestra b. Instytutu Muzycznego, po raz pierwszy przed mniej więcej dziesięciu dniami, a powtórzyła swój koncert w dzień ŚŚ. Piotra i Pawła. Zbiór to młodziuchnych talentów, pod przewodnictwem profesora Rozałskiego, składający się z czterdziestu sześciu chłopczków, ale już odznaczający się sfernością, która niegdyś w orkiestrze Bilszego budziła nadmierny podziw publiki. Rozumie się samo przez się, że trudno tu było stawiać jakiegokolwiek porównania z tą albo ową wyćwiczoną i ograną od lat wielu orkiestrą, z takim Bilssem, Straussem albo Bachem i ich zastępami... ale na pociechę wyznać nam przychodzi, że takie np. wykonanie pieśni wieczornej Vogta, uwertur Kaliwody i Leitnera, jeżeli pozostawiało co do życzenia, to chyba tylko w skutek bardzo naturalnej przy pierwszym publicznym wystąpieniu nieśmiałości, oraz niezbyt równego stroju instrumentów dętych metalowych z drewnianymi, a tem samem i ze smyczkowemi. Drugi koncert poszedł już bez porównania śmielej i lepiej, i w Bogu nadzieja, że hufiec ten, przejęty jaknajlepszymi siłami, przy wytrwałości i pracy, wytworzy nam za lat kilka wzorową, europejskiej sławy narodową orkiestrę.

Wczoraj odbyła się także na scenie podwójna uroczystość jubileuszowa w uczczeniu 35-letnich zasług Michała Chomińskiego, na deskach teatralnych tożonych. Już od samego rana krzątali się koledzy artyści, na scenie Teatru Rozmaitości, przysposabiając się do owacji, która zależała na tem, iż jubilatowi wprowadzonymu w samo południe na scenę, gdzie już Dyrekcja Teatrów i cały skład towarzyszywa nań oczekiwali,—po tryumfalnym marszu orkiestry, Jan Królikowski, jeden z najdawniejszych jego kolegów, rzewną wypowiedział przemowę, a następnie doręczono mu srebrny wieniec z wyciąganą kokardą, i napisem: „W trzydziesto pięcioletnią rocznicę pracy sumiennej Michałowi Chomińskiemu Dyrekcja Teatrów i Koledzy d. 1 lipca 1874 r.” oraz pierścienią złotą z brylantami. Jan Chęciński Reżyser dramatu i komedji, odczytał bardzo udatny okolicznościowy wiersz Szobera na laurze wykonany bardzo artystycznie przez utalentowanego Wład. Szymanowskiego, jednego z najzdolniejszych rysowników pism ilustrowanych.

Artysta, który zadanie rozśmieszania słuchaczy lat tyle ze skutkiem i chwałą wypełniał, dziś wzruszył głęboko obecnych obrazem niekłamanego rozrzewnienia w słowach podziękii i w wyrazie twarzy.

Kto tak jak my, zna bliżej Chomińskiego, a zna go od lat dawnych, ten wie, że cały ten obchód wczorajszy, wraz z udzielonym mu w wieczerze „w nagrodę zasług” benefisem, (na który, mówiąc nawiasem, wyznaczono w skwarny dzień duszną salę teatru wielkiego, i przez to znacznie zmniejszono materialny benefisu rezultat) jest w nadmiar dalekim stosunku do ogólnego społecznego szacunku tych wszystkich, którzy go nie tylko za sumiennego i zdolnego artystę, ale i za zacnego uważali człowieka.

M. B.

Przegląd teatralny.

(Dokończenie).

Kiedy po przybyciu trupy poznańskiej, ukazała się po pierwszym jej przedstawieniu, dorywcza w naszym piśmie wzmianka w rubryce kroniki kaliskiej, (gdzie sprawozdawca w kilku wierszach „nie wdając się w szczegółową ocenę gry artystów, gdyż czytelnicy znaleźć ją mieli w swoim czasie pod tytułem naszego pisma rubryką” zwrócił uwagę „niektórych z tych panów, że galicyjskie prowincjonalizmy i niegrammatyczne zwroty przykro rażą ucho,” a wyraził to bardzo słusznie i sprawiedliwie, bo rzeczywiście mało kto z panów grających wolen był od tego zarzutu), wówczas podniósł się jednobrzmiący przeciwko niemu krzyk oburzenia i zgrozy ze strony zdraśniętych. Krzyk ten przerodził się później w narzekanie, iż tento wyrok właśnie, a nie tropikalne upały, nie ogólny prawie wyjazd katejszych mieszkańców zagranicę, był przyczyną niepowodzenia trupy.

Tymczasem przy najszczerzej życzliwości, jaka może być, iż przebijają z każdego wiersza niniejszej recenzji, niepodobna nam nie zsolidaryzować się najzupełniej ze zdaniem naszego współpracownika. Boć jeżeli możemy przymrużyć oczy na niedostatki, niezależne od dobrej woli artysty, jakimi są od wieków i na wieki zespolone towarzysztwa prowincjonalne, to od tego jednego

zasadniczego warunku strzeżenia czystości mowy ojczystej i prawidłowego wymawiania ani na jotę odstąpić nam niewolno. I jeśli posłyszmy na scenie „bileta,” zamiast „bilety,” albo „myślałem, że ciebie już myszy zjedli,” „kocham ci,” zamiast „kocham cię,” „pokora niebios przybija” i t. p. trudno nie ująć się za pogwałconym ostatkiem świętej spuścizny, jakim jest język własny, boć jeszcze nieśmiertelny Kopczyński powiedział „Bolesno jest słyszeć na teatrze narodowym źle wymawiane słowa” *).

Pod tym względem i żeński personel trupy poznańskiej bardzo wiele pozostawia do życzenia: bo oprócz panny Biron, która, nie będąc doskonałością, (gdyż daleko jej jeszcze do tego) najwięcej okazała staranności o dobrą, poprawną i prawidłową wymowę; i wybornej w rolach drugorzędnych, mianowicie suberetek, panny Cierpińskiej, rzadko grzeszącej przeciw grammatyce, trzy z główniejszych artystek nie mają daru prawidłowej wymowy, a temi są: panny Heneman i Disterlo — oraz pani Wesołowska. Pierwsza z nich, pomimo (jak nas zapewniano), bardzo sumiennej pracy nad pozbyciem się czysto-łwowskiego akcentu, zachowała dotąd takowy; chociaż ci, którzy ją słyszeli przed kilku laty, przyznają, iż tak w tym, jak i w ogólnych do sztuki odnoszących się względach, panna Heneman znakomite zrobiła postępy. Znając ją z obecnych tylko występów, nie mamy danych porównawczych w tej kwestji, ale to, cośmy już w innym artykule o talencie tej artystki wypowiedzieli, z każdym wieczorem, w którym ona udział brała, nowe zyskiwało potwierdzenie.

Czy w „Poczwarcie,” roli wymagającej tak stanowczej przemiany charakteru; czy w „Marcie Sobkowej” (Życie zbrodniarza); czy w dręczonej najsmutniejszymi przejściami kolejami Maryni Karwackiej (Epidemja); czy w figlarnej Betty (Nieprzyjaciół kobiet); czy w roli (chłopczyka) Kamilka (Emaucypowane), wszędy panna Heneman byłaby bez zarzutu, gdyby nie ten nieszczęsny łwowski akcent. Dwie są wszakże role, które panna H. gra, jak na prowincjonalną artystkę, po mistrzowsku; jedna: naiwnej, a szczerze kochającej litwineczki, Handzi Mirskiej w „Pozytywnych,” gdzie nawet zbliżony spiewnością do zabużańskiego djałekt galicyjski, na ten raz bardzo się przydał; a druga owej eteryczno-świecianej postaci wojewodziny w „Mazepie,” o której już swojego czasu pochlebne wynurzyliśmy zdanie.

Pani Wesołowska w rolach wymagających wyższego ułożenia i wyszukanego obejścia, widocznie czuje się nie na swoim miejscu: żal nam jej było, ilekroć po te uciekające przed nią tentalowe jabłka sięgata: za to w rolach ordynaryjnych bab i bezgłębnych staruch, nieporównana, bo wtedy splenienie jej przestaje być wadą, i dopomaga do większej naturalności. W mazurze, ilekroć hasać jej go wypadło, tańczy go z werwą i życiem.

Piękna postać, powab spojrzenia wielkich i wyrazistych oczu panny Disterlo, jej wykwiłtne nabrane widocznie w czestem obcowaniu z osobami lepszego tonu manjery, tracą cały swój urok, gdy p. D. odezwie się swoim nosowo-gardłowym organem, a jeżeli nie jest to chroniczną u niej wadą i tylko z chwilowego płynię zakatarzenia, to inne warunki sceniczne panna D. w dość obiecującym posiadają stopniu, gdyby nie zbyt nia pamięć o samej sobie, zacierająca w umyśle artystki pamięć o tem, czem być powinna na scenie, a tośmy już jej dawniej zarzucali.

Na tem kończymy nasz obecny przegląd teatralny, który, jakkolwiek przeciągnął się tak długo, nie objął jeszcze ani części naszych uwag nad zadaniem sceny prowincjonalnej. Uzupełnić go mamy nadzieję w miarę, jak które towarzystwo do Kalisza zawita; tu tylko jeszcze jako streszczenie naszego zapatrywania się na obowiązki recenzenta, przywiedziemy bajeczkę napisaną przez nas i pomieszczoną dwa lata temu w jednym z pism warszawskich **).

EZOP I OSIEŁ.

Spotkał raz osieł Ezopa bajczarza

I rzecze:

„Powiedz mi, mój człowiecze,

„Czemu, gdy w twoich bajkach czytanychśród tłumu

„Osieł na scenę wychodzi

„Zawsze uparty, ciężki, bez rozumu

„Czyż się to godzi?

*) „O poprawie błędów języka.” przez X. Kopczyńskiego.

**) Kurjer Codzienny z r. 1872 № 9, jeżeli nas pamięć nie zawodzi.

„Proszę cię, jeżeli odtąd wprowadzasz gdzie osła,
„Czy tu, czy tam, czy wszędzie,
„Niech jego mowa będzie
„Mądra i wzniosta!”

„Nie chcę” odrzekł mu Ezop— „tak jak było, wole,
„Gdybyśmy oba dziwnie zamienili role,
„Bo ty z twojem pojęciem i mądrym i wzniostem
„Byłbyś bajkopisarzem, a ja za to osłem.”

Ta rozmowa mi przyszła na myśl przed wieczorem,
Gdym słyszał recenzenta rozmowę z aktorem.

J. Miłk...

Przegląd polityczny.

Według ostatnich wiadomości z Wersalu, z kilku na raz stron zamierzano postawić wniosek, żądający rozwiązania izby. W okolicznościach obecnych, byłoby to dla prezydenta rzeczypospolitej rzeczą bardzo łatwą, zjednatoby mu nawet sympatyę całego narodu; nie w tem też leżą trudności, ale w tem raczej, co dalej zrobić. Jeżeli MacMahon ma już gotowy plan dalszego postępowania, rozwiąże izbę; w przeciwnym razie, da temu pokój.

Wiadomo już, że Anglja nie sprzyja kongresowi międzynarodowemu w Brukselli odbyć się mającemu; znane są także warunki, od których czyni zależnym ewentualny swój udział. Powody takiej postawy gabinetu St. James, różnie tłumaczą, a pewności pod tym względem tem mniej nabyć można, ponieważ prasa angielska bardzo ostrożnie traktuje kwestję kongresu. Nie było więc niczem więcej jak prostem przypuszczeniem, jeżeli z niektórych stron wyrażano mniemanie, jakoby rząd angielski podejrywał, że rezultat narad kongresu może wypaść na korzyść Prus, ograniczając Francję w wyborze środków obrony w razie nowej wojny z Niemcami i że Anglja, nie chcąc aby Francja na przyszłość pozbawiona była swobody działania, udaremnić pragnie projekt międzynarodowego kongresu.

Wiadomość o zamierzonym jakoby zjeździe książąt: rumuńskiego, serbskiego i czarnogórskiego jest czystym wymysłem.

Wedle wiadomości nadeszłych z Kairu, Khedyw ciężko zachorował.

Z Hiszpanji nie mamy nowych wiadomości, nadchodzą tylko coraz liczniejsze a wiarogodne korespondencje, stwierdzające mordowanie jenców i okrucieństwa Karlistów. „Kreuz Ztg.” donosi, że rozstrzelany przez nich został także kapitan pruskiej artylerji Schmidt, korespondent „Ostse Ztg.” i innych gazet, schwytyany w ubraniu cywilnem przez forpoczty Karlistowskie.

Rząd hiszpański wypłacił w dniu 11 z. m. wynagrodzenie niemcom poszkodowanym podczas zesłorocznego obleżenia Kartageny, za co polecono z Berlina br. Hatzfeld, izby wynurzył w Madrycie podziękowania.

Odpowiedź redakcji.

Pani A. C. Najmocniej jesteśmy przekonani, że ofiarowany nam przez Panią przekład nowelli Dickens'a jest wzorowy, czego ze stylu Jej listu łatwo domyślać się można: mając jednak nawał rzeczy oryginalnych, a krótszych, i tem samem bardziej dla naszego pisma odpowiednich, przyjął nateraz propozycji Pani nie jesteśmy w możności.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Magistrat miasta Kalisza niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 16 (28) lipca r. b. o godzinie 10-ej zrana odbywać się będzie w tutejszym magistracie głośna (in plus) licytacja na wydzierżawienie haudlującym 134 miejsc na Nowym Rynku (Ś-go Mikołaja), na których mogą być wystawione budki, stoły i t. p., mianowicie: 66 miejsc obejmujących przestrzeni po 1 i pół □ saż. i 68 po 1 saż.—na czas od 1-go stycznia 1875 po 1 stycznia 1878 r., z tym jednakże warunkiem, że jednej i tej samej osobie nie będzie wolno wydzierżawić więcej nad jedno miejsce.

Licytacja rozpocznie się od summy szacunkowej t. j. od rs. 3 kop. 50 do rs. 5 za każde miejsce. Warunki licytacyjne, jak również plan powyżej wymienionych miejsc, mogą być przeglądane codziennie w biurze tutejszego magistratu z wyłączeniem dni galowych i świątecznych.

Prezydent Przedpełski. — Radny Szulakiewicz.

JÓZEF BLESZYŃSKI

DENTYSTA Z WARSZAWY

przyjmuje pacjentów codziennie rano od godziny 9-ej do 12-ej, po południu od godziny 2-ej do 6-ej, w stałym mieszkaniu, róg ulic Warszawskiej i Kanonickiej dom p. Gębickego Nr. 70 na pierwszym piętrze. (385-4-3)

Dr. Juljan Grekowicz,

przeniósł mieszkanie swoje do domu pana Gębickego Nr. 70 1-sze piętro róg ulicy Warszawskiej i Kanonickiej. Przyjmuje u siebie chorych od godz. 8 do 10 rano i od 2 do 4 po południu. Wejście od ulicy Kanonickiej. (389-6-3)

Artur Porowski

Patron przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu przeniósł kancelaryę swoją do domu W. Cieńskiego patrona, przy ulicy Sukienniczej położonego (dawniej hotel Rzymski), gdzie w zwykłych godzinach interessantów przyjmuje. (401-3-2)

Adam Węgierski w Kaliszu

przyjmuje zamówienia na zasiewy jesienne, w mieszkaniu Sczanieckiego w domu p. Fritsche Nr. 391, parter na prawo; mianowicie: pszenicę białą: frankensteinską, sandomierską, kujawską, zeelandzką; pszenicę żółtą: proboszczowską, spaldlingską, cesarską, banacką; żyto: proboszczowskie, hiszpańskie dubeltowe, pirnajske, kampińskie, walbarskie, korreus, zeelandzkie, reńskie, türingskie, syberyjskie i ze szampańskich gór.

Wszystkie ziarna będą sprowadzane z oryginalnych miejsc. (387-3-3)

Niniejszem zawiadamiam, ażeby żonie mojej z domu Piszyńska na imię moje kredyt otwartym nie był, gdyż w przeciwnym razie za długi podobnego rodzaju odpowiadać nie będę.

Tyniec dnia 9 Lipca 1874 roku. (399) August Szubert.

Nauczycielka

posiadająca języki: francuzki, rosyjski i polski, oraz muzykę, poszukuje miejsca na wsi. Wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (407)

Jest do wynajęcia od 1 sierpnia, lub wcześniej

Mieszkanie

na 1-szem piętrze, składające się z 7 pokoi z Balkonem, kuchnią i dwiema piwnicami; w domu Weilandta ulica Józefina. Bliższa wiadomość na miejscu. (392-3-3)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że wpis uczniow do Progimnazjum tujejszego, na nowy rok szkolny, otwarty zostanie 5/17 sierpnia r. b. i trwać będzie do 10/22 tegoż miesiąca, poczem rozpoczną się lekcje.

Opłata szkolna wynosi rs. 40 w dwóch ratch półrocznych. Progimnazjum mieścić się będzie od 1 lipca r. b. w domu JW. Terechowa przy ulicy Wrocławskie-przedmieście, naprzeciwko biura telegraficznego, na 1 piętrze.

Przy Progimnazjum utrzymuję pensjonat dla uczniow z tego zakładu i z gimnazjum, gdzie przy wygodnem pomieszczeniu i korepetycjach, uczniowie będą mieli guwernera-mentora do konwersacyi w języku niemieckim i francuzkim, lekcje tychże języków, a dla życzących, i lekcje języka angielskiego.

Cena roczna rubli sr. 300. Osoby, życzące wcześniej się porozumieć w tym względzie, przed mým powrotem do Kalisza w pierwszych dniach sierpnia, zechcą się udać do W-go Władysława Leszczyńskiego Pomocnika Naczelnika Kancellaryi JW. Gubernatora, mieszkającego w domu W-go Esse'go przy ulicy Wrocławskiej.

W Kaliszu 28 czerwca 1874 roku. Edward Pawłowicz.

Jest do sprzedania zaraz OBERŻA

w NOSKOWIE pod Kaliszem, składająca się z wielkiej sali i kilku pokoi gościnnych, kregielni, domu mieszkalnego ze stajnią zajezdną i ogrodem, jest od 1 października d. wydzierżawienia, lub sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela pana Weigt w Noskowie pod Kaliszem. (329-3-2)



Zawisdamiam Szan. Publ. m. Kalisza i jego okolice, iż skład mój **rekawiczek i galanterji**, dotąd przy ulicy Warszawskiej wprost cukierni p. Fibjera istniejący, z dniem 8 lipca r. b. przeniesiony zostaje do domu p. Kindlera wprost poczty, obok apteki pana Rzączyńskiego. **Rozalja Goldstein.** (377-3-3)

Poszukuje się osoby pewnej, w Kaliszu któraby zechciała przyjąć na skład, wyprzedaż mleka od 40-tu krów; taskawe ogłoszenia przyjmuje ekspedycja Kaliszanina. (404)



Muzyka teatralna z m. Kozłowski, pod dyrekcją M. Wisenberg z współudziałem M. Szwajcer, grać będzie we środę i we czwartek to jest o 15 i 16 b. m. przy cukierni p. Szmidta w parku. (406)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nr 4196. Niniejszem zawiadamiam, że dnia 17 (29) lipca r. b., w biurze tegoż Magistratu odbędą się licytacje, a mianowicie: a) o godzinie 10 z rana, na entrepryzę utrzymania w porządku pomp miejskich w ciągu trzech lat, począwszy od 1 stycznia 1875 r., do tegoż dnia 1878 r., głośna licytacja (in minus), od sumy rs. 166 kop. 25; b) o godzinie 11 rano, na wydzierżawienie dochodu za pieczętowanie miar i wag w ciągu trzech lat, t. j. od 1 stycznia 1875 r., do dnia 1 stycznia 1878 r., głośna licytacja (in plus), od sumy rs. 42 kop. 5 rocznie; c) o godz. 3-ej popołudniu, na wydzierżawienie dochodu z rybowych skrzynek na czas od 1 stycznia 1875 r., do tegoż dnia 1878 r., głośna licytacja (in plus), od sumy rs. 415 rocznie. Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć jako vadium 1/2 część summy licytacyjnej. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w Magistracie, w godzinach biurowych.

Prezydent, Przedpełski.— Radny, Tański. (384-3-1)

Dominium Kakawa ma na sprzedaż dwa 2-letnie buhaje poprawnej rassy. (403)

Drukarnia Józefa Mroczek, egzystująca dotychczas przy ulicy Marjańskiej Nr. 94 z dniem 1/13 b. m., przeniesioną została na ulicę Babiny Nr. 440 do domu W-go Kolasieńskiego. Wehód przez kamienicę, lub bramę. (405-3-1)

LOSY



do kl. 1 lot. 123, nadeszły już do kantoru loterii przy księgarni J. Mittwocha w Kaliszu, i takowe sprzedają się w całych, pół i ćwierciach losu. Żądania z prowincyi skuteczniają się odwrotną pocztą. Przytem kantor loterii ma honor upraszać osoby, które sobie numera zamówiły, lub nadal te same jak dotąd numera zatrzymać chcą, o wczesne zgłoszenie się po takowe. (406-2-1)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność że przeniosłem magazyn obuwia damskiego, istniejący dotychczas przy ulicy Warszawskiej w domu pani Kohn, do domu pani Apt obok poczty przy tejże ulicy, także jest wejście z ulicy Grodzkiej naprzeciw hotelu Eitnera. **Józef Szadkowski.** (400-2-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o ũ c a				D n i a				K s i e ż y c a		
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód	Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	m.
14 lipca — wtorek	3	58 r.	8	12 w.	16	14	0	24	we dnie	9	29 w.
15 „ środa	3	59 „	8	11 „	16	12	0	26		9	49 „
16 „ czwartek	4	1 „	8	10 „	16	9	0	29		10	5 „